Nr. 145 — We Lwowie — Niedziela 27 Maja 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Obstrukcya.

Lwów d. 26 maja.

Wszystkie dzienniki wychodzące w Austryi omawiają na rozmaite tony obecną sytuacyę parlamentarną tak, jak gdyby istotnie po dniu 6 czerwca miał nastąpić decydujący przełom. *Czas* zapewnia, że „przedstawiono reprezentantom klubu młodoczeskiego, iż kontynuowanie obstrukcyi oznaczałoby wystąpienie tego klubu ze związku obecnej prawicy. Przedłużanie obecnego stanu byłoby bowiem tylko przedłużaniem tej niebywałej niedorzeczności, jaką jest „większość w obstrukcyi". Akcentowanie istnienia większości mimo tego, że jedna jej część prowadziła obstrukcyę, a inne ją potępiały, było samo przez się siłą tej obstrukcyi.

„Było też to tylko dopóty możliwem, dopóki nie porzucono nadziei, że uda się tę obstrukcyę zażegnać. Z chwilą, gdy te nadzieje znikną, zizolowanie klubu młodoczeskiego jest koniecznem następstwem, ale z drugiej strony stanowcze przeprowadzenie tego zizolowania daje nietylko możność takiego zwalczenia obstrukcyi połączonemi siłami wszystkich umiarkowanych żywiołów całej izby, lecz nadto wykazuje klubowi młodoczeskiemu całą trudność jego położenia i przez to może go skłonić do umiarkowania, do wyboru rozumnej i poważnej polityki."

Sprawę tę omawia także dr. Ebenhoch, przewódzca katolickiego stronnictwa niemieckiego, należącego do związku prawicy, w wiedeńskiej *Reichswehr*. Powiada on, że jakkolwiek niewątpliwie Czesi cofnięciem rozporządzeń językowych srodze dotknięci zostali — to jednak należy się zastanowić, jakie skutki dalsza obstrukcya czeska wywołać może: albo obalenie rządu albo rozbicie parlamentu. Jedno i drugie musiałoby wypaść na niekorzyść Czechów, bo następstwem tego byłaby inna większość parlamentarna. Zdaniem dr. Ebenhocha, jeśli obstrukcya czeska dalejby potrwała, musiałoby nastąpić rozwiązanie rady państwa, ponowne bowiem a już tyle razy bez skutku próbowane odraczanie lub zamykanie sesyi byłoby dziecińtstwem. Czy z rozwiązaniem rady państwa nastąpiłoby równocześnie i zawieszenie konstytucyi, czy też jeszcze raz zarządzonoby nowe wybory, niewiadomo. Nowe wybory miałyby racyę, o ile mogłyby być apelem do ludności, ale że nie ma wątpliwości, iż zwiększyłyby w izbie tylko żywioły radykalne, a nadto w poszczególnych krajach walka wyborcza byłaby strasznie zaciętą — więc zdaje się, od razu trzebaby wstąpić na inną drogę: równocześnie z rozwiązaniem parlamentu wydać nową ordynacyę wyborczą i nowy regulamin dla izby i w ten sposób zapewnić parlamentowi prawidłowe funkcyonowanie. Interregnum, ów bez parlamentu straszny czas nadawałby się też najlepiej do rozwiązania kwestyi językowej. Nie wątpię — kończy dr. Ebenhoch — że wszystko odetchnęłoby po krótkiej chwili zawieszenia konstytucyi, gdyby ją zużytkowano na rozwiązanie najcięższych zadań i w nowym parlamencie zapanowałoby całkiem inne powietrze. W każdym razie stoimy, jeśli czeska obstrukcya nie zostanie zaniechaną, przed pełnemi znaczenia postanowieniami.

Organ umiarkowanych Czechów *Politik* odpowiada na te wywody prezesa klubu katolików niemieckich: iż jeśli Czesi pozostając w związku prawicy nie mogli utrzymać tego, co posiadali, to nie może być ich interesem usiłowanie pozostania w tej większości parlamentarnej i muszą sami siebie ratować. Czeska obstrukcya — powiada dalej *Politik* — jest tylko następstwem i zamiast tylko do Czechów apelować logiczniej zrobiliby Polacy i konserwatyści niemieccy, gdyby starali się rząd przekonać, że płonnym jest jego strach przed Niemcami. Wytworzyła się sytuacya — kończy *Politik* — w której najlepiej, jeśli Czesi tylko na własne się siły zdadzą; naród nasz mogą czekać na razie twarde przejścia, jest on jednak za silny, aby ich nie przetrwał.

Końcowe to zapewnienie organu umiarkowanych Czechów zdaje się być wynikiem onegdajszej uchwały młodoczeskiego komitetu wykonawczego: wytrwania w obstrukcyi.

Państwowe budowle we Lwowie.

Lwów 26 maja.

Gmina m. Lwowa dokonuje teraz kilku ważnych robót publicznych — które, skoro ukończone zostaną, przyczynią się wiele do tego, ażeby pobyt w naszem mieście uczynić przyjemniejszym i zdrowszym. Mamy tu na myśli budowę nowego teatru, wodociągów, centralnej rzeźni miejskiej, przygotowane rozszerzenie sieci tramwaju elektrycznego, ustawiczne udoskonalanie i rozszerzanie oświetlenia gazowego, odkąd gazownia przeszła w zarząd gminy, decentralizacyę targowic, mnożenie budynków szkolnych, założenie miejskiego biura dla bezpłatnego pośrednictwa w poszukiwaniu pracy — i wiele innych przedsiębiorstw publicznej użyteczności, których szczęśliwe przeprowadzenie w czyn zapewni teraźniejszemu zarządowi chlubną pamięć w dziejach miasta Lwowa.

Miasto czyni więc co może, ażeby podnieść się i uporządkować, ażeby odpowiedzieć wymaganiom komfortu, do jakich w dzisiejszych czasach mieszkańcy miast większych w świecie ucywilizowanym mają pretensyę.

Niestety ze strony państwa dzieje się bardzo mało, co mogłoby przyczynić się do rozwoju stolicy naszego kraju. O każdą najmniejszą „koncesyę" w tym kierunku potrzeba przez długie lata czynić cierpliwe starania i zabiegi — jak gdyby tu nie chodziło o interes państwowy także, ale tylko o „prezent" dla nielubianej przez biurokracyę wiedeńską Galicyi.

Przecież rozwój miasta tego znaczenia, co Lwów, podniósłby także jego wydatność fiskalną, z którą rządy austryackie tak bardzo się liczą, bo wówczas szybko mnożyłaby się ilość domów i przedsiębiorstw opodatkowanych, podnosiłaby się wogólności siła podatkowa miasta, podnosiłby się także jego wpływ na ekonomiczną produkcyjność kraju. Rządy austryackie w ogólności bardzo mało dbają o rozwój ekonomiczny państwa i jego poszczególnych części składowych. A najmniej już robi się dla podniesienia Galicyi — tego kraju nieszczęśliwego, który odkąd on wchodzi w skład Austryi, zawsze był poczytywany przez wrogą nam biurokracyę za kopciuszka, skazanego na nędzę i poniewierkę.

Ta tradycya utrzymuje się do dziś w pełnej sile u władz centralnych we Wiedniu i tem tylko objaśnić i wytłómaczyć można niechęć widoczną, z jaką postulaty, mające na celu pożytek naszego kraju, bywają tam traktowane.

Jednym tchem możemy wymienić cały szereg spraw, których załatwienie jest niezbędnie potrzebnem dla podźwignienia miasta Lwowa, a pokutujących w biurach wiedeńskich, pomimo wieloletnich starań, niezliczonych deputacyj i zabiegów rozmaitych.

Do takich spraw należy np. budowa nowego dworca kolejowego we Lwowie, która od dawna już przeszła wszelkie możliwe badania i układy przygotowawcze, a przecież nie może doczekać się załatwienia ostatecznego i rozpoczęcie budowy zwleka się z roku na rok.

Przeniesienie z pośrodka miasta obu domów karnych: męskiego i żeńskiego, jest także takim węzłem morskim, o którym mówi się Bóg wie odkąd, ale niepodobna doczekać się jakiegoś stanowczego czynu w tej mierze ze strony rządu.

Od wielu lat roztrząsaną bywa bez rezultatu kwestya racyonalniejszego umieszczenia władz skarbowych we Lwowie, rozrzuconych obecnie po starych zupełnie celowi nieodpowiednich budynkach poklasztornych. Radca budownictwa p. Gorgolewski wypracował szczegółowy plan i kosztorysy budowy nowego gmachu dla krajowej dyrekcyi skarbu, plan ten z poparciem ze strony powołanych czynników przedłożony został ministerstwu — ale na tem i koniec.

Rozszerzenie gmachu uniwersytetu także przeszło już dawno wszelkie instancye, które miały cośkolwiek w tej sprawie do powiedzenia i w rezultacie ugrzęzła ona także, pokryta pyłem zapomnienia.

Nie postępuje również od dawna za potrzebną uznana budowa trzeciego gmachu dla szkoły politechnicznej.

Do szeregu pobożnych życzeń „im Princip" dawno już także uznanych za takie, które niezbędnie powinny być spełnione, należy budowa nowego gmachu męskiego seminaryum nauczycielskiego i przynajmniej dwóch gimnazyów.

Niewzruszonym zaś postulatem jest budowa kolei żelaznej do Winnik, jako kolei obwodowej dla podniesienia przedmieść miasta Lwowa.

Nie można wątpić, iż posłowie miasta Lwowa dołożą wszelkich starań, ażeby przyspieszyć o ile możności rozpoczęcie powyżej wymienionych budowli państwowych, doświadczenie innych krajów poucza bowiem, iż w podobnych razach nie ten wygrywa, kto jest więcej względnym i delikatnym, ale ten, kto żądania swoje stawia stanowczo i niemal natarczywie.

W maju i w czerwcu odbywają się prace nad zestawieniem preliminarzy budżetu państwowego na rok następny, uważamy przeto chwilę obecną za odpowiednią, ażeby powyżej wymienione sprawy lwowskie przypomnieć komu należy.

Wydalania niemieckie.

Lwów 26 maja.

Czescy posłowie poruszyli w delegacyach sprawę wydalań z Prus słowiańskich robotników. Wiedeński korespondent *Głosu Narodu* zajmujące w tej mierze podaje szczegóły, pisząc: Urzędowe pisma pruskich rejencyj w każdym niemal numerze przynoszą długie spisy proskrybowanych biednych robotników polskiej i czeskiej narodowości, wydalonych tylko dlatego, że są Polakami lub Czechami. Mamy np. pod ręką „Amtsblatt" królewskiej regencyi w Opolu nr. 20, wydany 18 maja br. Zawiera on „zestawienie" wydaleń w pierwszem ćwierćroczu 1900 r. z regencyjnego obwodu opolskiego (z Górnego Śląska) i wykazuje w tym czasie niemniej jak 199 wydalonych robotników polskich, w tem także kilkunastu Czechów z Morawy. A jest to tylko wykaz proskrypcyjny jednej z trzech regencyj śląskich, przyczem trzeba podnieść, że w regencyi lignickiej jest ten wykaz o wiele jeszcze obfitszy, gdzie naraz wydalono z jednej miejscowości kilkuset robotników czeskiej narodowości, obywateli państwa austryackiego. Jeśli dalej zważymy, że to samo dzieje się wszędzie w Prusciech, a po części i w Saksonii i Wielkiem Księstwie badeńskiem, mianowicie zaś w obydwóch regencyach Prus Wschodnich, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusiech Zachodnich, w Westfalii i innych ziemiach nadreńskich, sądzimy, że zupełnie zgodnie z prawdą, a bez żadnej przesady twierdzić będziemy, gdy powiemy, że wydalania Polaków z Niemiec idą na grube tysiące corocznie, przyczem Galicjanie najdotkliwiej cierpią, gdyż wobec robotników polskich z Królestwa zachowuje się rząd niemiecki o wiele względniej, wiedząc, że rząd rosyjski na takie zarządzenia odpowiada tem samem, wydalając poddanych niemieckich z Królestwa, którymi się Łódź i inne fabryczne miejscowości roją.

W każdym poszczególnym wypadku musi w myśl ustawy być wymieniona przyczyna wydalenia. Jakież przyczyny podają te urzędowe ogłoszenia? Czytamy stereotypowe formułki: „z powodu niedozwolonego pobytu" („wegen unerlaubten Aufenthaltes") „ponieważ okazał się dokuczliwym" albo „jako dokuczliwy cudzoziemiec" („weil sich lästig gemacht" „als lästiger Ausländer") w końcu już całkiem bez wstydu (w okręgu raciborskim) „z powodu morawskiego" „z powodu polskiego pochodzenia" „z powodu czeskiego języka" i „z powodu polskiego języka" („wegen mährischer Sprache" „wegen polnischer Abstammung" „wegen czechischer Sprache" „wegen polnischer Sprache").

Pomiędzy „dokuczliwemi" znajduje się np. nr. 148 Maria Marta Mainka, katolickiego wyznania, lat jedenaście, wydalona 15 lutego 1900 przez Katowice; nr. 149 Maksymilian Antoni Mainka, katolik, lat sześć, „z powodu dokuczliwości i nr. 150" Jerzy Ignacy Mainka, katolik, lat dwa i pół, 15 lutego 1900 przez Katowice wydalony.

W towarzystwie nieszczęśliwych dzieci, znajdował się naturalnie i ich jeszcze nieszczęśliwszy ojciec Antoni Mainka, wydalony również „z powodu dokuczliwości". Biedak obarczony trojgiem dzieci, nie mogąc ich wyżywić, poszedł za zarobkiem, a nie mając gdzie dziatwę zostawić, wziął ją jako troskliwy ojciec ze sobą. A i dla takiego najbiedniejszego nie ma Wielka Germania litości, drżąc przed nim ze strachu, aby Śląska nieodpolszczył. Pomiędzy „dokuczliwemi", których wydalono, znajdują się jeszcze dzieci: jedno pięcioletnie Cecylia Koczko, drugie czteroletnie Józef Paper.

W rubryce „z powodu niedozwolonego pobytu" znajduje się pod nr. 196 Józef Fago, lat dziewięć; pod nr. 198 Anna Fago, lat dwa, wydaleni wraz z matką Maryanną Fagową, wdową z Krakowa na Mysłowice 20 stycznia 1900.

Urzędowo podany jest jako powód wydalenia język lub pochodzenie: nr. 165 Walenty Sebesta, katolik, lat 50, z powodu morawskiego języka 15 stycznia 1900 wydalony przez Hrussów; nr. 166 Wojciech Molitor, katolik, lat 24, „z powodu morawskiego języka 20 stycznia 1900 przez Bogumin; nr. 167 Gerwazy

---

L. Halévy.

KSIĘŻNA.

Tłumaczenie z francuskiego przez At.

11 marca. 2 w nocy.

— I cóż? jakże ci się podobał?

To pytanie zadała mi mama przed chwilą. Powracałyśmy właśnie z balu od p. Martin-Bouchard bogatego fabrykanta wyrobów żelaznych. Starsza córka p. Martin-Bouchard, Lola wychodzi za mąż za okropnie bogatego i okropnie pospolitego właściciela fabryki bawełnianych tkanin. Z tej racyi był ów bal, na którym wszystkie znakomitości ze świata fabrykantów się znajdowały.

Wsiadamy do karety. Piotr zamknąwszy drzwiczki, wsiada na kozieł, a mama lekko drżącym od wzruszenia głosem ponawia swe wieczyste pytanie:

— I cóż? jakże ci się podobał?

Na co naiwnie odpowiadam:

— Kto taki, mamo?

— No, ten młody człowiek!

— Jaki młody człowiek, mamo? — pytam dalej, udając, że się nie domyślam.

— Ah! moje dziecko, wiesz dobrze o kim mówię!

Czyż nie wiedziałam?! Chodzi przecież o tego blondyna o nieco rudawym odcieniu, przedstawionego mi przez panią Marquesson, zawziętą swatkę, która swych zdolności nieraz już na mnie próbowała.

Od godziny dziesiątej wieczór do pierwszej w nocy protegowany mamy pragnął mnie olśnić swoją inteligencyą i sprytem. Wydarł mi dwa kadryle i walca, a gdy zdołałam umknąć z jego szpon, rzucał się formalnie na mamę, która uśmiechała się, podziwiając jego wdzięk i wymowę!

Miałam wstręt do tego blondynasa! Ci wszyscy panowie nadskakujący mamie zawsze mają do mnie pretensye!... A ten w dodatku zaledwie się przedstawił już mnie denerwował swą powierzchownością.

Udawałam pomimo tego dalej naiwną:

— Nie mam pojęcia o kim mama mówi!

— O młodym człowieku, z którym tańczyłaś kadryla!

Poczem mama, drżąca, wzruszona i zarazem zgorączkowana zaczyna mi z zapałem opowiadać... a więc: o znanej z zacności rodzinie owego młodzieńca, którego ojciec jest wyższym urzędnikiem sądowym, matka zaś święta, zacna kobieta.

Wychowała wzorowo dzieci, bo jest ich troje, ten pan i dwie córki, obie urocze — jedna wyszła za uroczego rejenta, a druga za niemniej uroczego doktora. A on? on to istny cud świata! Rozum, prawość sama! Bardzo wykształcony, ślicznie wychowany, ubóstwiający matkę... a do tego zawsze celujący w szkołach.

— Celujący — powtarzała mama — celujący!

Tego mi było stanowczo za nadto. Nie mogłam już dłużej zapanować nad sobą.

— Inżynier? nigdy! przenigdy mamo! Dałam już kosza siedmiu czy ośmiu technikom, a każdy to była uosobiona miłość, wzory dobroci i mądrości!... Wszystko mi jedno, będę zawsze odmawiała inżynierom, nie zadając sobie nawet trudu, aby spojrzeć na którego z nich! Niechże więc mama zostawi mnie już raz w spokoju. To jest prawdziwe prześladowanie, to mnie zabija!

Zaledwie skończyłam, mama schwyciła mnie w swe objęcia; obie z oczyma pełnemi łez, ja z irytacyi, mama z rozczulenia.

Oh! jakże ona jest dobra! Gdyby nie ta zapamiętała chęć uszczęśliwienia mną jakiego inżyniera — byłaby najlepszą z matek, prawdziwą doskonałością! Pewnie nigdy jeszcze nie odbywała się taka rozrzewniająca a zarazem komiczna scena w karecie, między pierwszą a drugą godziną w nocy! Obydwie tonąc w łzach, mówiłyśmy, przerywając sobie wzajemnie pocałunkami.

— Moja najdroższa, wiesz przecie jak cię kocham.

— Wiem mamusiu, wiem, ale nie chcę inżyniera!

— Nie mówmy o tem!

— Owszem, mówmy! Nie chcę inżyniera nie chcę!

Zawarłyśmy pokój wreszcie. Mama obiecała, że już nigdy wspominać nie będzie o blondynie z dzisiejszego balu.

— Pomimo tego jestem bardzo przygnębioną. Nie ominie mnie moje przeznaczenie! Będę się broniła póki sił starczy, ale wreszcie dostanę się w szpony jakiegoś inżyniera, wzorowego ucznia techniki! otaczają mnie, czyhają na mnie zewsząd.

W tej chwili słyszę wyraźnie odgłos kroków wśród ciemnej nocy pod memi oknami.

To z pewnością jakiś inżynier! Pewna jestem, że inżynier, albo może chemik, bo w rachubę wchodzą także i chemicy.

11 marca.

Ale dlaczego mama tak serdecznie i przyjaźnie przemawia do tych mędrców z techniki, czyhających na mnie? Bo mam braciszka bardzo zabawnego miłego wisusa, którego bardzo kocham, a który ma tyle nienawiści do pracy, ile szczerej niekłamanej miłości do zabawy i próżniaczego życia! Nie dziwię mu się wcale.

Oktaw ma dwadzieścia trzy lat, a od dziewiętnastu lat stał się nieustanną troską tatka i mamy.

Gdy go zaczęto uczyć czytać, płakał, wołając: „Nie chcę się uczyć, chcę się bawić!" Gdy ojciec chcąc go zapoznać z rozlicznymi interesami swej fabryki, zamknął go w biurze od dziewiątej rano do piątej wieczór, zbuntował się. Oznajmił, że zupełnie się nie rozumie i nie będzie się nigdy rozumiał na fabryce i sprzedaży papieru, że nawet w interesie tatka i fabryki koniecznem jest usunięcie go od zarządu, bo on, Oktaw, potrafiłby tylko głupstwa robić, lepiej więc, aby nic nie robił!

Stanowczość i upór Oktawa zwyciężyły, tatko musi się pocieszać tylko płaceniem długów synaczka. Wielka była burza z tego powodu, ale że nie ma lepszych i wyrozumialszych rodziców pod słońcem, aniżeli nasi, więc wszystko poszło w zapomnienie i znowu jest dobrze!

Tatko jest bardzo bogaty, o tem nie można wątpić!...

Gdy Oktaw zaczął się bawić po swojemu, znalazło się wielu usłużnych, którzy mu pożyczkę ofiarowali, uważając to sobie za wielki honor, gdy korzystał z ich gotowości. Oktaw zaraz mi powiedział:

— Możemy być spokojni, Katy! Tatko jest ogromnie bogaty; mam kolosalny kredyt u poważnych firm, to jest zawsze dobrą oznaką.

A gdy zeszłego roku w październiku tatko musiał zapłacić 50 tysięcy franków, Oktaw tłómaczył mi:

— Gniewał się, naturalnie, bo musiał się gniewać, ale musi być chyba dyabelnie bogaty, bo stanowczo za mało się gniewał!

Oktaw trwoni więc dalej tysiączki tatka, a że już wszyscy przekonani głęboko jesteśmy, że Oktaw nigdy nie będzie się zajmował ani naszą fabryką w Paryżu, ani kopalniami w Angoulême, ani też młynami w Besançon, więc trzeba, abym ja się poświęciła! Nie ja mam iść za mąż, tylko fabryka!... Dla kogoż są przeznaczone wielkie papiernie Duval, a przedewszystkiem dla kogo biedna panna Duval, która ani bardzo brzydką, ani bardzo głupiutką nie jest!? Takie jest przynajmniej moje skromne zdanie.

(C. d. n.)

Kowalczyk, katolik, lat 20, z Galicyi wydalony przez Morawską Ostrawę 15 stycznia 1900 „z powodu polskiego pochodzenia"; nr. 172 Jan Helbich, lat 24, wydalony „z powodu morawskiego języka" 4 marca 1900 przez Freiheitsau do Austryi; nr. 173 Wincenty Dawid, katolik, lat 16, wydalony „z powodu języka czeskiego" 5 marca 1900 przez Polankę; nr. 175 Józef Woldy, katolik, 25, wydalony „z powodu morawskiego języka" dnia 8 marca 1900 przez Bogumin i Józef Konieczny, ewangelik, lat 19 z Orłowy na Śląsku austr. wydalony 1 marca 1900 „z powodu polskiego języka" przez Bogumin.

Oto istotny stan rzeczy, przedstawiony na podstawie danych urzędowych, żadnej wątpliwości nie ulegających.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 26 maja.

Za poduszczeniem żydo-masonów madiarskich wybrała się, jak wiemy, do Budapesztu **deputacya mahometanów bośniackich**, aby cesarzowi przedstawić swoje żałoby z powodu propagandy chrześcijańskiej w krajach okupowanych. *Pester Lloyd* poświęcił tej intrydze obszerny artykuł, oświadczający wprost, że tu chodzi jedynie o podkopanie **katolicyzmu** w Bośnii i Hercegowinie — pomimo że tam rząd demonstracyjnie wszystko czyni dla mahometanizmu, wiele dla prawosławia a katolicyzm uważa za kopciuszka.

W delegacyi poruszył żywo tę sprawę p. Kozłowski. Minister Kallay, administrator Bośnii i Hercegowiny, odparł, że urzędowo nic mu niewiadomo o owej deputacyi. Dzisiaj donosi *Pester Lloyd*, że deputacya odjechała z Budapesztu z niczem. Cesarz jej nie przyjął. Deputacya chciała tedy złożyć wizytę jinemu konzulowi tureckiemu, ale go jakoś nie zastała, a urzędnicy konzulatu oświadczyli jej, że w ogóle nie będzie przyjętą. Co nowego wymyślą przeciw katolicyzmowi skonfundowani żydo-masoni madiarscy, jeszcze nie wiemy. Obmyślą zapewne nowy zamach na katolicyzm w samych Węgrzech.

Władze austryackie tak samo jak węgierskie patrzą przez palce na **dostawy wojenne dla Anglików** w Transvaalu. D. 23 bm. odpłynął z Tryestu parowiec angielski, na który przez cztery dni ładowano armaty i amunicyę z fabryki broni Skody w Pilznie. Ładugę tę deklarowano jako przeznaczoną do Szangaju, wiadomo jednak, że odpłynie do zatoki Delagoi. Z Węgier wyprowadzili już Anglicy tysiące koni dla swojej armii w Afryce południowej; onegdaj znowu w Miszkolczu zakupili Anglicy półtora sta koni za drogie pieniądze.

Berlińska *Kreuzztg.* podnosi pogłoskę, jakoby **Francya** ofiarowała Anglii Madagaskar, jeżeli jej Anglia da zupełną swobodę co do **Maroka** i dodaje: „Być może, iż Francya coś takiego uczyniła dla wybadania Anglii, ale przecież niepodobna, aby gabinet londyński na to przystał. Taksamo też niepodobna, aby zupełnie pominięto wielce ważne interesa **Niemiec** w Maroku, pominąwszy już, iż byłoby to z ubliżeniem godności Niemiec, gdyby taką sprawę bez ich udziału załatwiono. A wreszcie i to ważna okoliczność, że Włochy są ścisłym sojusznikiem Niemiec, dla których interesa Włoch nie mogą być obojętnemi".

W angielskiej izbie posłów oświadczył onegdaj od rządu sir Brodrick, że rząd nie zawarł żadnej ugody z Francyą co do Maroka, ale w różnych porach zapewniał gabinet paryski, że Francya pragnie utrzymanie *status quo* w Maroku. Rząd przeto nie ma żadnego powodu sądzić, iżby interesa angielskie były obecnie w Maroku zagrożone; gotów zaś jest do zarządzenia dostatecznej ich obrony w razie potrzeby.

W **Belgii** odbędą się jutro w niedzielę po raz pierwszy **wybory do parlamentu** wedle nowej ordynacyi wyborczej. Wybranych ma być 76 senatorów i 152 posłów. Według tej ordynacyi otrzyma każde stronnictwo tyle stosunkowo krzeseł w obu izbach, ile głosów uzyska. W każdym okręgu wyborczym ustanawia każde stronnictwo kandydata na posła i zastępcę posła.

Wybory ściślejsze i uzupełniające ustają; gdy krzesło jest opróżnione, zajmuje je wybrany już zastępca. Głosowanie jest ściśle tajne i obowiązkowe. Kto bez koniecznego powodu nie staje do urny wyborczej, będzie przez sąd karany grzywnami.

Dotychczas większość parlamentu belgijskiego była w ręku katolików. Masoni spodziewają się, że jeśli z nowych wyborów nie wyjdą górą, to jednak zastęp ich w parlamencie się powiększy, a na każdy sposób wszechmoc rządów „klerykalnych" złamana zostanie. W tym też celu zjednoczyli się liberali, radykali i socyaliści. Sprawa zależy głównie od okręgów w prowincyi Flandryi, które dotychczas samych tylko „klerykałów" wybierały do senatu i izby posłów.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 Maja.

Zapiski osobiste. Prezydent miasta dr. Małachowski wyjechał na dłuższy urlop. Zastępuje go pierwszy wiceprezydent p. Michalski.

Wiceprezydent apelacyi dr. Dylewski wyjechał na wizytacyę sądu do Suczawy.

Piotr Chmielowski w przejeździe z Włoch do Zakopanego przybył w sobotę do Krakowa.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów akademii górniczej leobeńskiej Józefa Makarewicza i Jana Bedernika prowizorycznymi adjunktami budownictwa dla służby technicznej w lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego gimnazyalistę Włodzimierza Galińskiego praktykantem rachunkowym w departamencie rachunkowym gal. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Piotra Pindelskiego z Niska do Stanisławowa, inżyniera Bronisława Leśniaka z Bochni do Niska i adjunktów budownictwa Józefa Jarosławieckiego z Tarnowa do Nowego Sącza, Maksymiliana Koszlę z Żydaczowa do Przemyśla, Juliana Paara z Przemyśla do Tarnopola, Mieczysława Rybczyńskiego ze Lwowa do Kołomyi, Stanisław Szulc de Szulcera ze Lwowa do Sambora, Karola Peszkowskiego ze Lwowa do Żydaczowa, Kazimierza Brudzewskiego ze Lwowa do Bochni i Maksymiliana Matakiewicza ze Lwowa do Tarnowa.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Odznaczeni *expositorio canonicali*: ks. Zygmunt Świstelnicki katecheta przy gimnazyum w Brodach; ks. Franciszek Skarbowski, katecheta seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Żydaczowie otrzymał ks. Jan Dręgiewicz, proboszcz z Obertyna. Przeznaczony ks. Ludwik Ryś, administrator z Sokala, na administratora do Jeziernej.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego otrzymali z rąk ks. biskupa Webera święcenia dyakonatu: Adam Czachurski, Feliks Dutkiewicz, Szymon Gajewski, Sebastyan Gliwa, Teodor Kasperski, Leon Kwieciński, Bolesław Macewicz, Jan Matejski, Władysław Oprzędkiewicz, Jakób Polniaszek, Stanisław Stankiewicz, Piotr Trznadel i Franciszek Wójcik.

Wizytatorem Zgromadzenia ksks. Misyonarzy prowincyi polskiej zamianowano ks. Józefa Kiedrowskiego.

Dyecezya przemyska: Administratorem w Samoklęskach zamianowany ks. Józef Urbanek, wikary z Nienaszowa. Przeniesieni: ks. Antoni Konieczko z Gwoźnicy Górnej do Jasienia, ks. Franciszek Sienicki z Jasienia do Gwoźnicy Górnej.

Dyecezya tarnowska: Do egzaminu konkursowego zasiadali w dniu 15 i 16 maja z pomyślnym dla siebie wynikiem następujący ksks. wikarzy: Jan Sawiński z Tarnowa, Józef Piekarzewski z Mielca, Franciszek Słowiński z Gawłuszowic, Adam Warzewski z Nowego Sącza, Jan Wójcik z Bochni. Przeniesieni: ks. Jakób Bruśnicki ze Starego Wiśnicza do Lisiogóry, ks. Kazimierz Salewski z Lisiogóry do Starego Wiśnicza.

Stypendya z fundacyi imienia arcyks. Karola Ludwika w kwocie rocznych po 180 zł. czyli 360 koron nadał namiestnik Józefowi Aleksandrowi Isakiewiczowi, słuchaczowi III roku i Janowi Antoniewiczowi, słuchaczowi I roku prawa w uniwersytecie lwowskim.

Odznaczenie. Telegrafują nam 26 bm. z Wiednia: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał emerytowanemu starszemu nauczycielowi z Tok Piotrowi Dewosserowi srebrny krzyż zasługi z koroną.

Na posady asystentów profesora budowy mostów, profesora geodezyi i profesora rysunków z wolnej ręki i modelowania ogłasza konkurs politechnika lwowska. Płaca 700 zł. termin podań, które wnosi się do grona profesorów politechnicznych 15 czerwca br.

Sprawa nominacyi biskupów, mimo, że niektóre dzienniki ogłosiły już nazwiska kapłanów, ktòrzyby mieli zająć opróżnione stolice, nie wyszła ze stadyum przygotowawczego. Wiadomo, że zazwyczaj rząd porozumiewa się w tej kwestyi przedewszystkiem z istniejącymi biskupami, a dotychczas nie miał do tego sposobności z powodu pobytu ks. biskupa Puzyny w Rzymie.

Sprzedaż Borysławia. Podpisany już został układ między komitetem likwidacyjnym galicyjskiego banku kredytowego a p. Posnerem, kierownikiem lwowskiej filii wiedeńskiego Creditanstaltu, mocą którego za cenę 2,800.000 zlr. przeszedł Borysław na własność tej instytucyi. Creditanstalt ma czynić tam także poszukiwania nafty, a w razie gdyby istotnie się tam znalazła, obowiązany będzie płacić galicyjskiemu bankowi kredytowemu 18 procent od czystego dochodu z kopalń nafty.

Rada nadzorcza krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrała ponownie jednomyślnie II dyrektorem p. Ignacego Głażewskiego, zastępcą dr. Henryka Szarskiego. Rada przyjęła sprawozdanie z działu życiowego do wiadomości i udzieliła dyrekcyi absolutoryum, oraz uchwaliła wnioski co do rozdziału czystego zysku. I tak przyznała 5% dywidendy od ubezpieczeń pośmiertnych, 5% od ubezpieczeń wojennych i 2% od ubezpieczeń na dożycie.

Aresztowany w Krakowie „europejski" rzezimieszek Tomaszewski — jak się obecnie pokazuje — prócz licznych a wielkich kradzieży, znajduje się także pod zarzutem wielożeństwa.

Na razie zgłosiła się pisemnie do policyi krakowskiej pierwsza i właściwa jego małżonka, niejaka Zofia Hofman z Petersburga, z którą Tomaszewski, pod nazwiskiem Maryana Józefowicza, wziął ślub kościelny w stolicy Rosyi a potem ją porzucił. Jest podejrzenie, że Tomaszewski ma jeszcze więcej żon po świecie.

Senat wszechnicy Jagiellońskiej składa się obecnie z następujących osób: Rektorem jest hr. Stanisław Tarnowski, postać powszechnie znana, czterema dziekanami są: ks. Spiss teologii, Ulanowski prawa, Jakubowski medycyny, Zakrzewski filozofii.

Ks. Stanisław Spiss, zwyczajny profesor nauk biblijnych, był rektorem w roku 1887 — kilkakrotnie sprawował urząd dziekana i jest nim teraz w roku jubileuszowym. Dr. Bolesław Ulanowski, dziekan wydziału prawa, jest profesorem prawa kościelnego. Napisał szereg znakomitych rozpraw z dziedziny prawa polskiego. Dr. Maciej Leon Jakubowski jest profesorem chorób dziecięcych i dziekanem wydziału lekarskiego. Położył wielkie zasługi około organizacyi szpitala św. Ludwika i opieki nad choremi dziećmi w sezonach kąpielowych w Rabce i innych uzdrowiskach galicyjskich. Dr. Wincenty Zakrzewski jest profesorem historyi powszechnej.

Do senatu akademickiego należą jeszcze dr. Edmund Krzymuski, profesor prawa karnego, dr. Walery Jaworski, profesor chorób żołądka i dr. Franciszek Kasparek, profesor prawa międzynarodowego. Funkcyę sekretarza senatu pełni prof. Cyfrowicz.

Z Wawelu ustąpi część wojska już w roku przyszłym.

Pogrzeb śp. Łuszczkiewicza odbył się w piątek w Krakowie o godz. 5 po południu. Kondukt żałobny prowadził ks. kan. Krukowski. Wśród szpaleru duchowieństwa szła starszyzna cechu malarskiego z chorągwią cechową, Łuszczkiewicz był bowiem honorowym majstrem cechu malarskiego. Trumnę wieziono na czterokonnym karawanie, okrytym wieńcami od akademii umiejętności, muzeum narodowego, uczniów szkoły sztuk pięknych, towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, od pani Dargunowej, od towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa, od towarzystwa numizmatycznego, od techników. Około trumny niesiono chorągwie cechowe, a służbę honorową pełnili weterani z 1863 r. Za trumną szła rodzina, a dalej dr. Julian Dunajewski, Stanisław hr. Tarnowski, prezes akademii i rektor uniwersytetu z gronem akademików i profesorów, prezydent Friedlein z radą miasta i magistratem, grono konserwatorów z dr. Stanisławem Tomkowiczem, dyrektor Fałat z profesorami i uczniami szkoły sztuk pięknych, towarzystwo techniczne z prezesem Karolem Szukiewiczem, artyści malarze, obywatelstwo krakowskie. Na cmentarzu przemawiał prof. dr. Maryan Sokołowski imieniem akademii, uniwersytetu, grona konserwatorów i muzeum narodowego; dr. Konstanty Górski imieniem szkoły sztuk pięknych i radca Muczkowski imieniem towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa.

W sprawie dr. Kastorego, adwokata krakowskiego, telegrafowano nam 26 bm: Trzeba zrobić tę poprawkę, że nazwisko klientki dra Kastorego występującej w tej sprawie, brzmi właściwie Julia z Naumów Krasińska. Pomimo cofnięcia przez nią doniesienia do policyi, rzecz nie mogła być wstrzymaną, sprawę bowiem tymczasem oddano do prokuratoryi i wysłano za Kastorym do Wiednia polecenie uwięzienia go. Policya wiedeńska nadesłała telegraficzną odpowiedź, że dr. Kastory wyjechał dniem wprzód z Wiednia koleją zachodnią.

Z tego powodu prokuratorya państwa rozesłała za pośrednictwem policyi krakowskiej w drodze telegraficznej listy gończe do kilkunastu miast z rysopisem dr. Kastorego i poleceniem uwięzienia go. Kancelarya dr. Kastorego uchodziła do niedawna za jedną z lepiej prosperujących w Krakowie. Dopiero w ostatnich czasach zaczęły się ponawiać uporczywe pogłoski o bardzo złym stanie jego interesów. Nie było wprawdzie słychać nigdy o zbyt kosztownem życiu tego adwokata, ale najwidoczniej zaangażował się w ryzykowne przedsiębiorstwa, które mu nie dopisały.

W sprawie tej — jak nam telegrafowano w ostatniej chwili — zainicyowali tutejsi adwokaci akcyę ratunkową. Na razie ogłasza substytut jego dr. Bolesław Szwarcenberg-Czerny, że p. Krasińska wniosła do sądu karnego podanie, w którem powiada, że doniesienie pierwotne o sprzeniewierzenie polegało na mylnych informacyach.

W Dynowie pożar przed kilku dniami zniszczył 20 domów. Około 80 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Datki dla nich przyjmuje dynowski proboszcz ks. Gabryel Sałusto.

W Warężu pożar przed kilku dniami zniszczył 60 domów mieszkalnych. Szkoda zrządzona wynosi przeszło 100.000 zł. Spalił się prawie cały rynek, a dwie równoległe ulice zachodniej i północnej połaci rynku przedstawiają tylko zgliszcza i sterczące kominy. Między innymi zgorzał także budynek, w którym mieścił się urząd pocztowy i telegraficzny. Mała tylko liczba budynków była ubezpieczoną od ognia. Wskutek tego pożaru jest przeszło 150 rodzin przeważnie żydowskich bez dachu i chleba. Zawiązał się natychmiast komitet ratunkowy pod przewodnictwem miejscowego rzym. kat. proboszcza i kanonika ks. Kunaszowskiego.

W Truskawcu została już otwartą Willa „Grażyna".

Walne zgromadzenie członków Oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godz. 11 przedpoł. w sali ratuszowej we Lwowie.

Po dwudziestu latach. Koledzy, którzy w r. 1880 złożyli w lwowskiej szkole realnej egzamin dojrzałości, zechcą celem urządzenia Zjazdu we Lwowie w dniach 29 i 30 września br. przesłać swe adresy na ręce jednego z podpisanych. *Seweryn Wiat* profesor politechniki lwowskiej *Stanisław Meliński* redakcja *Kurjera Lwowskiego*.

P. Stanisław Konopka, znany recytator i profesor szkoły deklamacyi i dramatycznej, ukończywszy kurs w swej szkole dramatycznej, w szkole realnej, gimnazyum II. w seminaryum żeńskiem i w szkołach wydziałowych im. królowej Jadwigi, św. Anny, ces. Elżbiety i Piramowicza wyjeżdża w podróż artystyczną po kraju i zagranicy.

Kalendarz.

W niedzielę 27 maja Jana Papieża—Izydorya M.

Wschód słońca dnia 27 maja o godzinie 4 min. 15, zachód o godz. 7 min. 40.

W poniedziałek 28 maja Wilhelma — Pachomyja.

Wschód słońca dnia 28 maja o godzinie 4 min. 14, zachód o godzin. 7 m. 41.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W niedzielę o ½4 popoł. „Javaraja" krotochwila w 4 aktach M. Ordonneau i Grenet-Dancoursa.

W niedzielę o ½8 wieczorem „Nitouche" operetka w 4 aktach Hervego z panną Schuppówną w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz I „Lygia" sztuka w 5 aktach a 9 odsłonach Jones-Barreta z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona. Odsłona 1 „Pierwsze spotkanie się" odsłona 2 „Dokąd zmierzacie?" odsłona 3 „Napad na chrześcijan" odsłona 4 „Ja miłości pragnę" odsłona 5 „Poppea" odsłona 6 „Dlaczego słońce świeci?" odsłona 7 „Rozkaz Nerona" odsłona 8 „Śmierć chrześcijanom" odsłona 9 „Pochodnie Nerona".

We wtorek (wznowienie) „Baron cygański" opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. Czwarty i ostatni występ Róży Duce Oudekówny w roli Saffi, którą na scenach zagranicznych grywała z wielkiem powodzeniem.

* **Gabryel Sarrazin** znakomity poeta i krytyk francuski, autor studyum dwutomowego p. t. „Renaissance de la poesie anglaise" jeden z przewodników neoidealizmu francuskiego a szczery przyjaciel Polski wygłosi d. 5 czerwca w Krakowie odczyt p. t. „Z zakresu romantyzmu polskiego" nad którym obecnie pracuje. Pan Sarrazin wygłosił w r. z. w czasie obchodu stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza w Paryżu wspaniały pełen uwielbienia dla naszego wieszcza odczyt. Celem uczczenia szczerego naszego przyjaciela krakowskie „Koło artystyczno-literackie" wydaje dlań w dniu 6 czerwca bankiet. Krakowski odczyt będzie wygłoszony na dochód towarzystwa „Domu Matejki".

Wiec Polek z Księstwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Poznań 26 maja.

W czwartek o ½6 wieczorem zebrał się w sali Lamberta wiec Polek. Salę zapełniły szczelnie panie z inteligencyi jak też z mieszczaństwa i włościanki. Panował wszędzie wzorowy porządek. Pani Kowalska z Wysoczki zagajając obrady powołała się między innemi na słowa Wilhelma III, który w r. 1828 powiedział, że „było i jest jego wolą, aby język polski doznawał od władz opieki".

Wybrano następnie komitet wiecowy, przewodniczącą panią Władysławowę Niegolewską, sekretarkami panią Dziorobkową i Starkową, oraz 12 ławniczek. Następnie wygłosiła referat pani doktorka Zofia Stasińska. Mowę jej przyjęto żywymi oklaskami, które powtórzyły się zwłaszcza po ustępie opiewającym, że kto lekkomyślnie za granicą pieniądze traci lub ziemię ojczystą w obce ręce sprzedaje, dopuszcza się czynu niegodnego i zasługuje na potępienie społeczeństwa. (Potakiwania i wołania: „zdrajcy kraju!").

Następnie wygłosiła p. Róża Erzepkowa referat „o religii w szkole" a p. Janina Omańkowska „o języku polskim w szkołach elementarnych". Z kolei powitana entuzyastycznie zabrała głos rzemieślniczka p. Dzieciuchowiczowa. Powiedziała, że dziś każda Polka w Wielkopolsce ma być Chrzanowską a każdy dom polski Trembowlą. Przemawiała jeszcze p. Łuczakowa i włościanka Magierowa o obowiązkach matek polskich.

Odczytano potem petycyę Polek matek do sejmu Pruskiego. Petycyę tę podpiszą wszystkie uczestniczki zjazdu. Uchwalono rezolucyę, w której zobowiązują się uczestniczki wiecu do walki w obronie religii i języka, jakoteż do wzajemnej pomocy i wspólnej pracy. P. Róża Erzepkowa zażądała założenia biura pomocy prawnej, gdzieby można zasięgnąć rozmaitych informacyj.

Obradom wiecu przysłuchiwał się poseł Ludwik Mizerski.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń 26 maja.

Jak dzienniki donoszą zwołaną została na 27 bm. do Wiednia konferencya przewodniczących klubów lewicy. Chodzi rzekomo o nową próbę uzdrowienia parlamentu.

Budapeszt 26 maja.

Cesarz wczoraj przed południem przybył tu z Gödöllö i przypatrywał się ćwiczeniom konnicy, piechoty i artyleryi. Dziś powraca cesarz do Gödöllö.

Debreczyn 26 maja.

Na cześć bawiącego tu gubernatora banku austro-węgierskiego dr. Bilińskiego, urządził burmistrz debreczyński bankiet, w którym wzięły udział najwybitniejsze osoby z miasta. Po toaście, wygłoszonym przez burmistrza na cześć gościa, zabrał głos gubernator Biliński i przyrzekł, że i na przyszłość będzie się starał popierać handlowe, przemysłowe i rolnicze interesy Węgier, aby zaś to osiągnąć, musiał osobiście poznać tak ważny punkt handlowy jak Debreczyn.

Potrącając o kwestyę samoistnego banku węgierskiego, mówca przyznał Węgrom prawo do założenia takiego banku, sam jednak rząd węgierski w dobrze zrozumianym interesie nie korzystał z tego. Tu w sercu Węgier—mówił dr. Biliński—zapewniam, że kierownictwo banku z równym zapałem popierać będzie handlowe, przemysłowe i rolnicze interesy Węgier jak i Austryi. Jestem Polakiem i sympatyę dla Węgrów wyssałem z piersi matki. Piję na cześć Węgier i miasta Debreczyna. Toast gubernatora Bilińskiego przyjęto z wielkim entuzyazmem. Nastąpił jeszcze szereg dalszych przemówień. Dr. Bilińskiemu towarzyszy sekretarz Pranger.

DELEGACYE.

(Tel. „Gaz. Narod.")

Posiedzenie piątkowe.

Budapeszt 26 maja.

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem Jaworskiego posiedzenie plenarne delegacyi austryackiej. Wachnianin wniósł interpelacyę do ministra wojny w sprawie udziału żołnierzy 80 p. piechoty w ćwiczeniach wojskowych i marszach podczas grecko-kat. świąt Wielkiej Nocy w Galicyi. Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdawca mrgr. Bacquehem zastrzegł sobie głos do obszerniejszych wywodów po zamknięciu dyskusyi i zaznaczył tylko, że obecny budżet różni się w niektórych punktach od zeszłorocznego w szczególności zaś zawiera wydatek o 250 tysięcy koron wyższy głównie na uregulowanie systemu konsularnego.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos młodoczech Kaftan. Omawiał najpierw ostatnią podróż cesarza do Berlina. Nie potrzeba się dziwić, że Czesi zapatrują się na tę podróż i na trójprzymierze nieco inaczej niż prezydent delegacyi w swej mowie powitalnej. Mimo tej podróży Czesi z pewnemi obawami spoglądają na mocarstwowe stanowisko Austryi. Jest jasną dla całego świata rzeczą, że gdyby ta podróż miała rzeczywiście tylko charakter familijny, to mogłaby była się obyć śmiało bez wielkiego aparatu dyplomatycznego i nie było potrzeby obecności na niej ministra spraw zagranicznych i innych funkcyonaryuszów. Trójprzymierze straciło swą popularność. We Włoszech lud ze względów ekonomicznych jest przeciwny trójprzymierzu.

Niemce i Włochy wkrótce po wybuchu wojny grecko-tureckiej odpowiedziały na notę gabinetu wiedeńskiego w sprawie aneksyi prowincyi okupowanych w sposób nie bardzo zachęcający. Włochy groziły natychmiastową okupacyą Albanii i konsekwencyą tych zdarzeń była podróż cesarza Wilhelma do Wiednia i wyjazd cesarza Franciszka do Petersburga dla zawarcia z Rosyą „entente cordiale". Mowca powoływał się na przemówienie węgierskiego prezydenta ministrów Szella z 31 stycznia, z której to mowy można się przekonać, o ile zasługują na wiarę zapewnienia o rzekomo niezachwianej przyjaźni państw trójprzymierza.

Następnie omawiał del. Kaftan wydalenia z Prus i rzekł, że Austrya w innych wypadkach nie zachowuje się z taką obojętnością jak w tej sprawie. Słowo Kramarza o ogranym fortepianie nie jest bynajmniej frazesem, a minister chce tylko dorobić nowe struny do tego fortepianu. Austryaccy mężowie stanu z berlińskiej podróży cesarza chcieli zrobić demonstracyę za trójprzymierzem, ale trzeba zważyć, że taka demonstracya mogła łatwo przybrać charakter agresywny, wcale nie pożądany a nawet szkodliwy dla monarchii. Tylko znanemu taktowi monarchy można zawdzięczać, że nie przyszło do afrontu dla narodu czeskiego, coby niewątpliwie było się stało, gdyby cesarz w Berlinie wziął udział w odsłonięciu pomnika cesarza Zygmunta. Austrya nigdy nie stanie się wasalem Niemiec. Ataku Rosyi, która tylokrotnie dała Austro-Węgrom dowody swojej przyjaźni nie należy się obawiać a i od strony Włoch można być zupełnie spokojnym.

Za to nasz wierny sprzymierzeniec Niemce wydarły nam Małą Azyę. Zdobyte przez kolej obszary mogłyby przyjąć 30 milionów kolonistów i może w tym kierunku dałby się zwrócić austryacki prąd emigracyjny choć w części. Pięcioprocentowe podwyższenie cła od piwa dotyka przeważnie czeski eksport piwa. A największą niespodziankę zgotowały Austro-Węgrom Niemcy w nadzwyczajnej wysokości nowej taryfy celnej. Wobec Rosyi polityka austryacka zachowuje niewytłómaczoną ostrożność, przyczem w Rosyi panuje niezadowolenie z powodu zachowania się austrya-

ckiego ministra spraw zagranicznych wobec Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry. Osobliwie obrona dynastyi Obrenowiczów najmniej kwalifikuje się do tego, żeby wzmocnić węzły przyjaźni z Rosyą, to jednakowoż tłumaczy ciążenie Bułgaryi ku Rosyi. Ministerstwo spraw zagranicznych mogło po niezliczone razy przekonać się o pełnem taktu zachowaniu się Rosyi, a zbliżenie się Austro-Węgier do niej przyniosłoby jej eksportowi do Azyi wschodniej, Lewanty i Azyi środkowej wielkie korzyści.

W końcu omawiał Kaftan politykę wewnętrzną i twierdził, że obstrukcya młodoczeska spotyka się z niezadowoleniem i to nietylko u Niemców, lecz także i w szeregach większości, pomimo że ma ona na celu jedynie równouprawnienie w urzędzie i sądzie, stosownie do równej wartości obu narodów zamieszkujących kraje korony czeskiej. Projekt ustawy językowej narusza właśnie zasadę równouprawnienia.

Vencaiz oświadczył, że południowi Słowianie dążą do zlania się wszystkich narodów południowo-słowiańskich w jedno, ale w ramach monarchii habsburskiej. Napływ żywiołu włoskiego zmniejsza wśród południowych Słowian sympatye dla trójprzymierza.

Stransky oświadczył, że Czesi nie podnosili żadnych zarzutów przeciwko trójprzymierzu, dopóki nie wymagało zbyt wielkich ofiar i dopóki obok niego mogły być utrzymane dobre stosunki z Rosyą. Gdyby hr. Gołuchowski to, co mówił o dobrych stosunkach z Rosyą obok trójprzymierza powiedział był o dwa tygodnie prędzej, wówczas oszczędziłoby się było światu niejednej chwili niepokoju. Za przyjęcie cesarza austro węgierskiego w Berlinie jesteśmy ludności tamtejszej jak najszczerzej wdzięczni, chwilami jednak miało to wszystko pozór, jak gdyby chciano jego odwiedziny jakoteż i jego osobę sfruktyfikować na korzyść partyjnej polityki niemieckiej i niemieckiej polityki państwowej. Na to stoi osoba monarchy zbyt wysoko. Hr. Gołuchowski twierdzi, że wizyta wzmocniła trójprzymierze, ale w takim razie można zapytać, czy ono się przedtem chwiało?

Następnie krytykował Stranski ostro politykę wschodnią. W sprawie kreteńskiej, w której i Austro-Węgry brały udział, uzyskały Niemce od Turcyi ogromne korzyści, podczas gdy znaczenie Austro-Węgier w Konstantynopolu znakomicie charakteryzuje sprawa attaché wojskowego Giesla. Z obiecanek hr. Gołuchowskiego w dziedzinie polityki handlowej nie zostało nic prócz podwyższenia cła od piwa przez Niemcy. Domagać się trzeba wydania księgi błękitnej i brunatnej tak, jak to się działo dawniej. Uskarżał się na to, że polityka zagraniczna jest wyłącznie arystokratyczną.

Hr. Gołuchowski nie mieszał się wprawdzie oficyalnie do spraw wewnętrznych, ale jako minister, który posiada posłuch u cesarza, miał do rozporządzenia tysiąc dróg i środków, ażeby wpływ swój dać uczuć nawet po za swoim zakresem działania. Hr. Gołuchowski wpływał też na stosunki wewnętrzne polityki i mianowicie każdym razem przeciwko Czechom, którzy w tego powodu mają dla niego nieprzezwyciężoną nieufność.

Demel oświadczył, że byłoby bezużytecznie mówić o polityce zewnętrznej odpowiadającej życzeniu każdego patryoty. To też jedynie ażeby na zewnątrz okazać zgodność stronnictwa swego z polityką ministra spraw zagranicznych zaznaczył ponownie, że należy trzymać się silnie trójprzymierza. Wzmocnienie trójprzymierza przez serdeczne stosunki monarchów napełnia mowcę i jego stronnictwo żywem zadowoleniem, jak niemniej i dalsze trwanie przyjaznych stosunków z Rosyą. Życzyćby sobie można silniejszego związku w dziedzinie ekonomicznej między Niemcami a Austro-Węgrami, któryto związek mógłby się potem rozszerzyć i na inne państwa europejskie. Następnie wzywał mowca Czechów, aby swoje gravamina wnosili w parlamencie w Wiedniu, gdzie kiedyś przyjdzie do porozumienia i spokoju.

Potem nastąpiła polemika między Demlem a posłami młodoczeskimi, którym Demel zarzucił, że chodzili po prośbie o pomoc do Moskwy, w końcu zaś zwrócił się z gorącą apostrofą do Młodoczechów, żeby ostatecznie położyli kres obecnym stosunkom.

Pacak woła: „Zaczynajcie wy“. Demel odpowiada: Myśmy już zrobili początek i jesteśmy gotowi pogodzić się z wami i zbliżyć się do was, o ile to da się pogodzić z interesami naszego narodu. Wówczas zapanuje gorąco upragniony pokój i nastąpi ożywienie rolnictwa i przemysłu austryackiego.

Slama omawiał wydalanie słowiańskich robotników z Niemiec i pokazał urzędowy dziennik pruskiego okręgu rządowego lignickiego, wedle którego wydalono z Bytomia na Górnym Slązku 199 osób. Hr. Gołuchowski tu wtrącił: To zarządzenie zostało już cofnięte. Slama w dalszym ciągu domagał się podobnego postępowania w stosunku do Niemiec. Demlowi zaś oświadczył, że nie Czesi, lecz Niemcy zaczęli obstrukcyę. Czechom walka z Niemcami jest może bardziej nieprzyjemną niż Niemcom samym. Czesi wcale nie chodzili do Moskwy po prośbie i zwiedzili tylko tamtejszą wystawę etnograficzną, podobnie jak inne wystawy. Dlaczego zresztą nie mieliby odwiedzić w tak ważnej chwili narodu spokrewnionego z sobą.

Czesi nie chodzili po prośbie, nie potrzebują jałmużny, gdyż są sześciomilionowym narodem, który może żądać. (Oklaski u młodoczechów).

Na tem posiedzenie przerwano, dalszy ciąg obrad dziś w połdnie.

Posiedzenie sobotnie.

Budapeszt d. 26 maja.

O godzinie 10 rano rozpoczęło się dziś plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi pod przewodnictwem p. Jaworskiego. Pierwszy zabrał głos Mauthner. Zarzucił młodoczechom, że sprawę czesko-niemiecką wywlekają przed delegacyę a równocześnie zarzucają ministrowi spraw zagranicznych, że miesza się do spraw wewnętrznej polityki. Jeżeli nie chcą, żeby minister tak postępował, to niechaj i oni nie rozwałkowują spraw wewnętrznych w delegacyach. Następnie omawiał mowca sprawę taryfy i powiedział, że konieczną jest rzeczą jak najrychlej ułożyć taryfę celną i przygotować się do rokowań o traktaty handlowe.

Jeżeli ugoda austro-węgierska nie zostanie do tego czasu załatwioną, to rola ministra spraw zagranicznych, w sprawie traktatów nie będzie wcale do pozazdroszczenia. Podniósł z uznaniem przyjazne usposobienie hr. Gołuchowskiego wobec przemysłu, wyraził jednak ubolewanie, że w szerokich kołach ludności austryackiej nie ma tej sympatyi i zainteresowania się przemysłem jak w innych państwach.

Rozwój kilku gałęzi przemysłu ma Austrya do zawdzięczenia Niemcom, Niemcy bowiem zdobyły sobie wielkie pola zbytu dla pewnych wyrobów, a nie mogąc same podołać potrzebom, odstąpiły część udziału w tym zbycie austryackiemu przemysłowi.

Przemawiał dalej za związkami celnymi z europejskiemi mocarstwami, omawiał kwestye handlowe i wyraził się z uznaniem dla ministra wojny za jego rozporządzenie, ułatwiające służbę wojskową kupcom austryackim, zatrudnionym w handlu poza granicami państwa.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 26 maja.

Jak „Pol. Corr.“ donosi z Rzymu, w kołach watykańskich zwrócono uwagę na to, że rząd rosyjski pielgrzymce polskiej, prowadzonej przez biskupa kowieńskiego nietylko żadnych nie czynił trudności, ale przyznał pielgrzymom nawet znaczne ułatwienia. Ubodzy pielgrzymi otrzymali nawet wsparcia pieniężne, czego dawniej nie bywało. W kołach watykańskich widzą w tem nowy dowód tolerancyi i względów dla kościoła katolickiego, które się objawiają od czasu wstąpienia na tron cara Mikołaja.

Paryż 26 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu, senator Choine zapytał, czy prawdziwą jest wiadomość podana przez jeden z dzienników, że dokumenty odnoszące się do sprawy Dreyfusa zostały skradzione ze względu na zamierzone odnowienie tej afery. Minister wojny Gallifet z ubolewaniem przyznał, że omylił się gdy we wtorek w izbie deputowanych oświadczył, że takie dokumenty wcale nie istniały. W owej chwili rzeczywiście nic o nich nie wiedział, ale następnego dnia w rozmowie z szefem sztabu generalnego dowiedział się z ubolewaniem, że dokumenty te nietylko istnieją, lecz treść ich została nawet przez oficera z ministerstwa wojny podana do publicznej wiadomości. Ów oficer gdy go pociągnięto do odpowiedzialności oświadczył, że spełnił tem czyn polityczny, mojem jednak zdaniem — mówił Gallifet — popełnił on zbrodnię. (Generał Lambert, przerywając ministrowi, woła: dobrze zrobił).

Gallifet oświadczył dalej, że jest rzeczą niesłychaną, aby oficer ważył się ministrowi wojny dać taką odpowiedź, gdyż żołnierze trzymać się winni zdala od wszelkiej polityki. Oficer ów został już wydalony. (Oklaski na lewicy).

W dalszym ciągu Gallifet dawał wyjaśnienia co do trzech dokumentów, które pochodzą od niejakiego Geigera i mniej lub więcej odnoszą się do sprawy Dreyfusa. W ministerstwie do aktów tych żadnej na razie nie przywiązywano wagi. Oficer rzeczony skopiował je i wydał pewnemu indywiduum dla wyzyskania ich w celach, których dobry oficer jeszcze bardziej powinien się wstydzić. (Oklaski na lewicy).

Minister wojny oświadczył w końcu, że przyjmuje całą odpowiedzialność za wszystko, co się w jego ministerstwie stało od chwili gdy objął urzędowanie.

W końcu posiedzenia oświadczył prezes gabinetu Waldeck-Rousseau, że tym oficerem, który wydał inkryminowane dokumenty, jest kapitan Frisch z biura II, dalej, że osobnemu komisarzowi Tompsowi powierzono zadanie kontrszpiegostwa odnośnie do reorganizacyi biura II. Dlatego rozpoczęli przeciwko niemu kampanię oszczerstw dwaj oficerowie, których on tej służby pozbawił.

Aby temu koniec położyć, nie zaś aby otrzymać informacye, które mogłyby znowu sprawę Dreyfusa powołać do życia, wstąpił Tomps prawda że nieostrożnie w stosunki z agentem P. z II biura. Tomps otrzyma inne dyspozycye. Prezydent ministrów zakończył: Intrygi przeciw służbie bezpieczeństwa, skierowane właściwie przeciw samemu rządowi, spowodowały tylko zniesienie istniejącej jeszcze reszty biura II. (Oklaski). Na tem posiedzenie senatu zamknięto.

Paryż 26 maja.

Komisya senatu dla obradowania nad przedłożeniem rządowem w przedmiocie amnestyi postanowiła w myśl opinii ministra sprawiedliwości zajmować się tylko tą częścią przedłożenia rządowego, która ma na celu zakończenie akcyi będącej w związku ze sprawą Dreyfusa.

Berlin 26 maja.

„Mitilär Wochenblatt“ ogłasza dosłownie przemówienie cesarza Wilhelma do niemieckiego następcy tronu w dniu jego upełnoletnienia. Cesarz zwrócił uwagę księcia na ważność tej chwili w jego życiu. Ażeby odpowiedzieć zadaniom tej godności, do której został wyniesionym, musi wiele pracować, wiele też potrzebuje hartu i męskiego ducha, aby stanowisko to utrzymać takiem, jakiem ono jest w oczach narodu niemieckiego i armii. Jest on obecnie następcą tronu w królestwie pruskiem i państwie niemieckiem. „Uznanie i poważanie — powiedział cesarz — jakie twój dziadek zyskał dla godności następcy tronu w całym świecie i wśród niemieckiego narodu, jest dla ciebie cennym spadkiem, który masz na przyszłość zachować i pomnożyć.“

Monachium 26 maja.

Izba posłów sejmu bawarskiego obradowała wczoraj nad etatem celnym. Przyjęto znaczną większością wniosek posła Lutza, wzywający rząd do poczynienia starań w radzie związkowej, aby w przyszłych traktatach handlowych cła na jęczmień i owies zrównano z cłami na pszenicę i żyto. W ciągu rozprawy oświadczył minister skarbu, że rząd wszelkich starań dołoży dla ochrony interesów rolnictwa, niemniej będzie dążył do podwyższenia cła od tytoniów zagranicznych.

Londyn 26 maja.

Na wyspie Jersey zaszły zaburzenia nieprzyjaźne dla Francuzów, wytłuczono szyby wystawowe wielu sklepów francuskich właścicieli. Interweniowało skonsygnowane wojsko, które z najeżonymi bagnetami rozpędziło napastników. 30 osób aresztowano.

Londyn 26 maja.

Dzienniki ogłaszają telegram z Szangaju, donoszący, że Bokserzy zniszczyli do szczętu dwie wsi a znaczną część ich mieszkańców chrześcijan wymordowali. Komenderujący generał wysłał celem poskromienia powstańców cały pułk wojska, który dostał się w pułapkę. Bokserzy 26 żołnierzy poranili. Wicekról rozkazał wysłać jeszcze więcej wojska przeciw powstańcom.

Pekin 26 maja.

Rząd chiński wystosował do ciała dyplomatycznego notę z przyrzeczeniem, że wkrótce poskromi zupełnie ruch Bokserów.

Koło Putingchu zaatakowali Bokserzy oddział kawaleryi chińskiej i zabili jego dowódcę. Prócz tego stracił ten pułk 70 żołnierzy zabitych i rannych.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 26 maja.

„Biuro Reutera“ donosi z Kimberleyu pod datą onegdajszą: Wojska Huntera przybyły 23 bm. do Vryburga. Kolej żelazna aż do Vryburga naprawiona.

Nowy Jork 26 maja.

Na onegdajszym dorocznym bankiecie klubu przyjaciół angielskich szkół i uniwersytetów odczytano telegram ministra kolonii Chamberlaina, który wyraża ubolewanie, że w Ameryce podzielone są zdania co do wojny afrykańskiej i wypowiada nadzieję, że słuszność sprawy angielskiej zyska sobie ostatecznie uznanie także u opinii amerykańskiej.

Pretorya 26 maja.

„Biuro Reutera“ donosi: Jak urzędownie donoszą, obsadzili Anglicy Vredefort i maszerują naprzód.

De Vet donosi z Frankfortu, że Boerzy obsadzili znowu Heilbron.

Londyn 26 maja.

„Daily Mail“ donosi z Vredefortu 24 bm: Angielska przednia straż zbliżyła się do rzeki Vaalu na odległość 20 mil.

Wiadomości giełdowe.

— **Paryż** dnia 26 maja. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·—. Mąka 26·75.

— **Berlin** dnia 26 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·80. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** dnia 26 maja. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 224·10. Kolej państwowa 138·80, Alpiny —·—. Disconto 184·40, Laura 258·88.

Wiedeń dnia 26 maja. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 716·—, węg. zakładu kredyt. 7·18—, Anglobanku 289·—, Unionbanku 580·—, Banku dla krajów koronnych 436·—, Bankvereinu 506·—, Bodencreditu 922·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 650·50, kolei południowej 106·—, tramwaju A. 224·— B. 320·—, kolei Elbethal 472·—, kolei północnej 62·60, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 486·—, Rima Muranya 555.—, praskiego towarz. żel. 19·95, fabryki broni 359·50, tureckie tytoniowe 288·—, oblig. węg. indemniz. 91·—, renta majowa 97·05, austr. renta koronowa 95·20, węg. renta koronowa 90·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·70, 4 procent. listy banku krajow. 98·25, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic obligac. propinac. 96·10, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 90·50, losy tureckie 113·25, marki 118·80, ruble 256·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 26 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·14 do 8·16, na jesień 8·39 do 8·40, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·63 do 7·65, na jesień 7·78 do 7·79, kukurudza na maj-czerwiec 5·80 do 5·82, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·85 do 5·87, na wrześ.-paźdz. 5·96 do 5·98, owies na maj-czerwiec 5·43 do 5·45, na jesień 5·63 do 5·64, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·80 do 13·90, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 26 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, maj 8·05 do 8·07, na październik 8·12 do 8·13, żyto na maj 7·30 do 7·40, na paźdz. 7·39 do 7·40, owies na maj 5·10 do —·—, na paźdz. 5·27 do 5·29, kukurudza na maj 5·62 do 5·64, na lipiec 5·63 do 5·64, rzepak na sierpień 13·40 do 13·50.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna, ciepło.

— **Wiedeń** dnia 26 maja. Cukier surowy 27·85 do —·—. Nafta galicyjska 38·50 do 39·50. Spirytus 42·— do 42·40.

— **Wiedeń** dnia 26 maja. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 23 maja 1900 roku (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.284,041.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 32,447.000) — rezerwa kruszcowa 1.158,723.000 (więcej o 4,828.000) — portfel wekslowy 294998.000 (mniej o 9,418.000) — lombard papierów 51,720.000 (mniej o 11,962.000) banknoty wolne od podatków 229,475.000 (więcej o 38,141.000).

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 maja.

Hotel Europejski. J. Drągiewicz z Krakowa, T. Czopliński z Kuliczkowa, K. Michałowski z Warszawy, W. Skibniewski z Podola ross., M. Słotwiński Odessa, L. Ostrowski z Zborowa, Z. Zdzichowski z Tarnowa, J. Wáné z Budapesztu, A. Heiser z Putny, dr. K. Szyszko z Rossyi, L. Mayer z Strassburga, M. Prekowa z Pantałowicz, Th. Lobschütz z Wiednia, C. Perger z Wiednia, ks. J. Krupiński z Krakowa, A. Mudra z Kalinownik, F. Kunz z Chabryłak, J. Szumpeter z Buska, M. Walewska z Nossowa, K. Horodyski z Brodów, N. Gołębski z Sławuntyna, J. Winnicki z Podola ross.

Nowości
do nabycia we wszystkich księgarniach.
W Krakowie w księgarni Gebethnera i Sp.

Bałucki Michał Pamiętnik Mania	koron	3·20
Berger H., Łatwo metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z uwzględnieniem badań języka) Kurs wyższy uzupełniający z kluczem	„	4·40
w oprawie	„	5.20
Brzeziński J. Szparagi i ich racyonalna hodowla	„	1·20
Dante Alighieri, Boska komedya w przekładzie Edwarda Porębowicza z wizerunkiem autora tom II-gi Czyściec k. 2·60 opr.	„	4·80
Dubiecki Maryan, Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice — Monografia historyczna wydanie nowe	„	2·60
— Obrazy i Studya historyczne serya II-ga	„	5·20
Gliński K., Krzywda. Powieść	„	4·00
— Wybór poezyi	„	3·30
Gondek Ksiądz, Siedm grzechów głównych		
I. Pycha	„	1·—
II. Łakomstwo	„	1·—
III. Nieczystość IV. Obżarstwo	„	1·—
V. Zazdrość, VI. Gniew, VII. Lenistwo	„	1·—
Kaczkowski Z. Wybór pism 10 tomów k. 13·— w oprawie	„	18·00
Kochanowski Jan, Wybór pism z portretem poety 2.60 w oprawie	„	4·80
Krasicki Ign. Wybór pism z portrem autora k. 2·60 opr.	„	4·80
Krechowiecki Adam, Najmłodsi. Powieść wydanie drugie 2 tomy	„	6·40
Krotoski Dr. Kazimierz, Gall scholastyk poznański i jego kronika	„	—·60
Księga złotych myśli, zdań i maksym ks. *S. J.* 2 tomy 9 koron opr.	„	10·50
Listy *Dyonisy Poniatowskiej* do Bohdana i Józefa Zaleskich 2 tomy	„	6·—
Łubieński hr. Roger, Z Ameryki	„	2·—
Nad Prądnikiem — Przewodnik po Ojcowie i jego okolicy, zebrał i ułożył *K. K.* z licznemi rysunkami	„	2·60
Or—Ot (Artur Oppmann) Wybór poezyi k. 2.60 opr.	„	3·60
Orzeszkowa E., Argonauci Powieść 2 tomy	„	5·20
Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Czerchów z tekstem dra Feliksa Kopery zeszyt I i II po	„	5·—
Przy zapisywaniu składa się prenumeratę za zeszyt ostatni.		
Rocznik krakowski pod redakcyą prof. dr. Stanisława Krzyżanowskiego tom III	„	10·—
Schnür-Pepłowski Stanisław, Z papierów po Fredrze. Przyczynek do biografii poety, z portretem Al. hr. Fredry i widokiem pomnika we Lwowie	„	2.40
Sieroszewski W., Brzask. Puszcza Białowiejska. Grecka Szczelina. Dno nędzy	„	3·60
— Latorośle, Pustelnia w górach, Czukcze z ilustracyami K. Górskiego i J. Pankiewicza	„	3·20
Skrzyńska K. Świat niewidzialny czyli świat widzialny przez mikroskop z 80-ma rycinami w tekscie k. 1·30 kart.	„	1·60
Słowacki Jul., Pisma z przedmową Chmielowskiego. Warszawa 4 tomy k. 2·60 opr.	„	4·20
Stella-Sawicki dr. Jan. Poznaj sam siebie. Szkice fizyologiczne u 16 rysunkami k. 1·10 kart.	„	1·30
Starzeński Leop., Z gawęd starego myśliwca	„	4·—
Świętochowski Alek., Pisma tom VII Duchy	„	4·—
Syrokomla Wł. Wybór pism z portretem autora k. 2·60 opr.	„	4.80
Tetmajer Kazim. Przerwa, Otchłań, Fantazya psychologiczna	„	2·60
[illegible] sprawach tom II-gi Szkice w kwestyach ekonomiczno-społecznych	„	3·00
Żeromski Stefan, Ludzie bezdomni. Powieść wydanie drugie 2 tomy	„	5·20
Żuławski Jerzy, Poezye tom II-gi k. 2.60 opr.	„	3·60

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.